

Triumfalny Wjazd

Święte miasto i zarazem stolica, Jeruzalem, przeżywało od wczesnego ranka niezwykle chwile. Ktoś rozpuścił wieść, że ten, który uzdrowiał chorych, oczyszczał trędowatych i ślepym wzrok dawał, ten, który nawet wskrzeszał zmarłych i pięciorgiem chleba nakarmił rzesze, który jednym słowem uspokoił wzburzone morze i gwałtowność wichrów,



przybędzie dziś i będą go mogli oglądać wszyscy mieszkańcy. Gorączkowy ruch zapanował w mieście. Szykowano się do przyjęcia go, bo on królem będzie. Matki budziły uśpione dzieci i przystrajały ich skronie w wieńce zielone. Zrywano szybko gałązki palm, trzepano odświętne dywany. Na tarasach domów poczęli gromadzić się ci, którzy bali się ścisku na ulicach. Bramy wodące do miasta były obstawione strażą. Na wieżach, krużgankach i narożnikach ciżba była tak wielka, że kto się spóźnił, mógł zająć miejsce za ledwie takie, z którego nie było widać głównych ulic, którymi On będzie przejeżdżał.

Od domu do domu biegały niewiasty, żeby pożyczyć czegoś u sąsiadki na udekorowanie frontonu. Mężczyźni odświętnie ubrani gwarzyli żywo przed

domami i na placach. Miejsce przed świątynią, a nawet dziedziniec i miejsce ofiar były zapelnione. Jedynie przestrzeń — święte świętych — oddzielona zasłoną, była, jak przystało, wolna.

Słońce wzbijało się coraz wyżej. Ożywienie tłumów rosło z każdą chwilą. Gdzieś zza rogu ulicy ukazał się orszak przedniejszych kapłanów i książąt ludu. Przyszli z ciekawości, bo czyż by ten z Nazaretu, ubogi cieśla, otaczający się niewykształconymi rybakami mógł czegoś dokazać? Nie bardzo w to wierzą, ale warto zobaczyć, do czego to wszystko doprowadzi.

Ilość ludzi rosła. Straż świątynna ledwo mogła przepchać się przez zapelnione ulice. Tu i ówdzie jacyś obcy ludzie, zapewne wysłańcy Pilata przesuwali się niepewnie, badając nastrój społeczeństwa. Na wszystko trzeba mieć oko, bo mówią, że on będzie kró-

lem. W słońcu świeciły ich tarcze i błyszczwały włócznie. Na wszelki wypadek były w pogotowiu. Wtem ktoś zawołał:

— Jedzie!

— Jedzie! — powtarzano wśród szeregow ludzi. Tłum zakolysał się. Ludzie stawali na palcach, podnosili głowy i patrzyli ku drodze, skąd miał nadjechać. Rzesza falowała.

— Miriam, trzymaj gałązki, bo ci je zgniotą.

— Ezdrach, gdzie jesteś?

— Amalek, nie odstępуй ode mnie, bo cię zaduszą.

— Ester, uważaj, patrz!

Jakoż nadjechał. Na zwykłym kłapouchu. Bez baldachimów i bez wachlarzy. Nie było przy nim ani fletnistów, ani pacholąt, ani niewolników. Jechał bez bisiorów i bez złota. Z twarzy biła dobroć, w oczach pogodny uśmiech, tak pogodny, jak pogodne słońce odbijające się wczesną porą dnia w falach Jordanu. Nie można było oderwać od niego oczu. Kto tylko popatrzył na jego twarz, kto spojrział w jego tak dziwnie łagodne oczy, musiał uśmiechnąć się dobrocią i miłością. Czegoś podobnego ludzie nie widzieli. Jak jakiś dobroczynny prąd przeszedł przez tłum, który z zachwytem patrzył w tę niezwykle łagodną twarz. Bo takiej twarzy już na ziemi nikt więcej nie zobaczy. W tym precudnym nastroju wyrwał się z piersi kilkudziesięciu naraz ludzi okrzyk:

— Hosanna!

— Hosanna Synowi Dawidowemu.

— Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie!

— Hosanna na wysokościach!

— Chwała!

— Zbaw!

— Hosanna, hosanna!

I głośniejsze niż dzwony spiżowe, mocniejsze niż serca, żywiej niż wiosenne potoki z Libanu rozległy się triumfalne okrzyki królewskiego powitania. Lud rozgorzał miłością i uwielbieniem ku niemu. Nie wystarczyło powiewać zielonymi gałązkami, zaczęto je rzucać jemu pod nogi, a kto nie miał w ręku zieleni, słał piasecz swój pod jego stopy. A z góry patrzyło słońce na to wszystko i uśmiechało się promieniami swoimi. On zaś, jadąc na osie, pogodnie patrzył na roześmiane wiosną święte miasto. Usta jego poruszały się w modlitwie do Ojca, bo nieomylnymi swymi oczyma widział ten sam tłum, który za pięć dni zawołał:

— Ukrzyżuj go! Krew jego na nas i na syny nasze.

Ale teraz wołano:

— Hosanna!

I nikt spośród rzesz witających, nikt oprócz niego nie wiedział, że prawdziwe władztwo i prawdziwe królowanie obejmie dopiero w Piątek. Z krzyża. Bo dopiero wtedy będzie mógł powiedzieć Ojcu: Wykonało się.

Ks. Michał Milewski

Ewangelia

na Niedzielę Palmową (podczas święcenia palm)

(Sw. Mateusz, 21, 1—9)

Onego czasu: Gdy się przybliżali do Jeruzalem i przyszli do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy Jezus wysłał dwóch uczniów, mówiąc im: Idźcie do wsi, która jest przed wami, a niebawem znajdziecie oslicę przywiązaną i osł z nią: odwiążcie i przywieźcie do mnie. A Jeśli by wam kto co mówił, powiedźcie, że Pan ich potrzebuje, a natychmiast puści je. A wszystko to się stało, aby się wypełniło, co powiedziane jest przez proroka, mówiącego: Powiedzcie córce Syjońskiej: Oto zdąża ku tobie król twój cichy, siedzący

na oslicy (Zach. 9,9) i na osłęciu, synu podjarzemnej. Idąc tedy uczniowie uczynili, jako im przykazał Jezus. I przywieśli oslicę z osłęciem, i włożyli na nie szaty swoje, a Jego posadzili na nie. A wielka rzesza słała szaty swoje na drogę, a drudzy obcinali gałązki z drzew i rzucali na drogę. Rzesze, które wyprzedzały i które postępowały za Nim, wołały mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie. Hosanna na wysokościach! ((Ps. 117, 26).

U w a g a !

Cena numeru 50 gr.

Znak Krzyża Świętego

W czasie Wielkiego Postu o czy nasze często zwracamy na krzyż, symbol i znak naszej świętej wiary, symbol naszego zbawienia i odkupienia, na którym zawisł nasz Boski Mistrz — Jezus Chrystus — Zbawiciel całego świata. Rozważam zarazem Mękę Jego bolesną i okrutną śmierć na górze Kalwarii.

Drzewo w raju zgubiło ludzi, drzewo krzyża na górze Kalwarii wyjednało nam zbawienie. Krzyż więc przypomina nam główne tajemnice naszej wiary świętej. Czyniąc więc na sobie znak krzyża świętego, wyznajemy tajemnicę Trójcy Przenajświętszej, tajemnicę Wcielenia i Odkupienia ludzkości.

Święty Paweł Apostoł nie chciał się w czym innym chlubić, tylko w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Pierwsi chrześcijanie mieli zwyczaj wszystkim zaczynać od znaku krzyża świętego. Od najdawniejszych więc czasów katolicy wszelką pracę, modlitwę i każde inne zajęcie zaczynali od przeżegnania się. Krzyż zwracał ich uwagę i myśl na cierpiącego Zbawiciela, a tak każda praca stawała się im lekka i przyjemna.

Święty Cyprian upomina: „Czyn ten znak jedząc, pijąc, siedząc, stojąc, mówiąc, przechadzając się”. Starochrześcijański pisarz Tertulian takie pozostawił świadectwo „Za każdym stąpnięciem, czy wchodzimy, czy wychodzimy, czy się ubieramy, czy siedzimy przy stole lub spać się kładziemy czy bierzemy stózek lub świecę do ręki, czynimy zawsze znak krzyża świętego na czołe”. — „Gdy siadasz do stołu — mówi św. Atanazy, ojciec Kościoła — przeżegnaj chleb twój, gdy od stołu wstajesz, przeżegnaj czoło twoje”.

Kościół święty każe wszystkim wiernym często czynić na sobie znak krzyża św. Apostołowie znakiem krzyża świętego dokonywali największych cudów. Św. Antoni pustelnik mocą krzyża św. zwyciężał wszystkie pokusy szatana. „Jak pies ucieka przed kijem, którym go obito — mówi św. Cyryl biskup — tak szatan ucieka od nas, gdy czynimy znak krzyża świętego; przypomina mu to bowiem krzyż, którym Chrystus zwyciężył go na Kalwarii”.

Znak krzyża św. sprowadza na nas błogosławieństwo Boże. Dlatego Kościół używa go bardzo często w czasie Mszy świętej, przy wszystkich Sakramentach i błogosławieństwach; umieszcza go na wieżach kościelnych, na ołtarzach i szatach liturgicznych. Przez to chce nam Kościół ciągle przypominać, że wszystkie łaski bywają nam udzielane przez zasługi męki i śmierci Jezusa ukrzyżowanego.

Krzyż stawiamy przy drogach, zawieszamy je w domach naszych. Również na grobach stawiamy krzyże, symbol wiary św. katolickiej, którą wyznawali nasi zmarli.

Krzyż jest źródłem chwały i zbawienia. Wszystkie łaski otrzymujemy od Boga przez zasługi męki i śmierci Jezusa Ukrzyżowanego. Czynimy znak krzyża na czołe, jak wyznawcy Chrystusa; czynimy na sercu, byśmy Go gorąco miłowali; czynimy na ramionach, byśmy wszystkie przykrości, bóle i cierpienia życia naszego Bogu zawsze ofiarowywali i cierpliwie dla Boga znosili.

Ukochajmy ten znak naszej wiary świętej. Niech on będzie przewodni-

kiem na drodze naszego ziemskiego życia i zaprowadzi nas kiedyś do wiecznego szczęścia w niebie.

Marian Jamrozik.

Matka Bolesna

Opowiada Ewangelia, że gdy Jezus konał na krzyżu, stała przy Nim Matka. I tak bardzo chrześcijaństwo o tym pamięta, że inaczej sobie krzyża nie wyobrażamy; że krzyż bez stojącej pod nim Matki byłby niedokończony, jak niewykończony jest obraz chorego dziecka bez płaczącej matki.

Najbardziej charakterystycznym rysem życia Matki Jezusa było to, że wiele cierpiała. I nic w tym dziwnego. Bo skoro Jezus właśnie przez cierpienie zbawił świat, to w kim to cierpienie miało się najpiękniej odbić, jeśli nie w tym Zwierciadle Sprawiedliwości! Burza łamie drzewa; to łamie i kwiaty.

Tradycja chrześcijańska mówi o siedmiu boleściach Matki Jezusa.

Pierwsza — gdy trzeba było rzucić ciche życie w świątyni Bożej, a iść z matką za Józefą. Jakże ciężko nieraz człowiekowi wyrzekać się swoich marzeń; jakże boli ręka od przekreślania najbardziej serdecznych planów. Hiob święty a cierpliwy mówił w niedoli — jeżeli przyjmowaliśmy pomyślnie wydarcie z ręki Boga, to dlaczego teraz mamy pogardzać biedą i cierpieniem? Matka znała te słowa Hioba, bo znała je każda Izraelitka. I tak weszła na kamienistą ścieżkę siedmiu cierpień.

Druga boleść — bardziej przejmująca. To podejrzenie Józefa. Był zaskoczony niewytłumaczonym macierzyństwem. Postanowił z Marią zerwać.

Wydawałoby się, że właściwie kiedy człowiek cierpi niewinnie, to jest to cierpienie najwznioślejsze. A jednak jakże to ciężko!

A potem nowy ból. Czegóż matka nie dałaby dziecieniu?! Nieba gotowa przychylić. A oto Maria nie ma Synka czym przykryć, nie ma rozhuśtanej kolebeczki — i owineła Go w pieluszki, ułożyła w żłobie a nakryła siankiem.

Jakże gorzkie łzy kapać musiały z Jej oczu na to twarde siano, kiedy śpiewała Królewiczowi Niebieskiemu — lulajże Jezuniu, lulaj Perełko!...

A czterdziestego dnia po narodzinach zaniósł Synka na ofiarę Bogu do świątyni. I tam ugodził Ją miecz przepowiedni — Ten przeznaczony jest na upadek wielu... a Twoją duszę przeniknie miecz...

Znała pisma. Wiedziała, że Mesjasz śmiercią odkupi Izraela. Ale nie sądziła, że miecz ten ugodzi Ją już teraz, w czterdzieści dni po narodzeniu. I zdaje mi się, że dlatego Jezus aż trzydzieści lat był z Matką, że widział to tajemne pragnienie Jej serca — aby najdłużej mieć Go przy sobie. Bo wiedziała, że apostołskie życie Jezusa zakończy krzyż.

Kiedy w szabat, stojąc wśród niewiast żydowskich, słuchała strasznego w swym realizmie prorocstwa Izajasza, że zanim Mesjasza zabiją, wyprowadzą Go i pogardzą Nim, że cały lud się Go wyrzeknie i przeklinie, to Ona Bolesna wiedziała, że to Jezusowe ręce i nogi przebijają. I wróciwszy z bóżnicy pewnie pytała Jezusa — Synu, azali to już tak rychło? A Jezus, patrząc na Nią, już wtedy zaplakał, litował się — jeszcze nie nadeszła godzina moja. A potem obcyzna Egiptu.

Azali jestem stróżem mego brata?

Jeśli rodzice, udając się na dłuższą przechadzkę, pozostawiają jednego braciszka pod opieką innego, to powiadają: „Powierzam ci go. Jesteś odpowiedzialny za to, co mu się może wydarzyć z tego”.

Co to znaczy „odpowiedzialny”? Znaczy to: jeśliby mu się w tym czasie wydarzyło coś złego, to ten drugi jest temu winien, albowiem od jego uwagi zależy, żeby nie uczynił nic takiego, co by mu mogło zaszkodzić — lub żeby nie wybiegł z domu i nie zabłąkał się. A jeśli zerwie się burza i piorun go zabije — czy jesteście wtedy odpowiedzialni? Dlaczego nie? Bo odwrócenie piorunu nie znajduje się w waszej mocy. Stajecie się więc odpowiedzialni za rodzeństwo wtedy tylko, jeśli przyczyną nieszczęścia jest wasze niedbalstwo lub niewłaściwy postępek. Ale czy wam się zdaje, iż odpowiadacie za rodzeństwo tylko wtedy, gdy je matka powierzyła wyraźnie waszej pieczy? A może sądzicie, iż jesteście odpowiedzialni tylko za to, co by mogło zaszkodzić jego ciału? Napewno nie.

Jak słońce bez przerwy zsyła na ziemię światło i ciepło, tak przykład wasz bez przerwy wydaje się, która innych i ośmiela i umacnia w dobrym i złym. Gdy powiecie lub uczynicie co dobrego i roztropnego, będzie to tak, jakbyście rodzeństwu podali rękę; jeśli zaś powiecie lub uczynicie co złego, to jak-

byście mu podstawili nogę, żeby upadło.

W gruncie rzeczy nie czynicie nic tylko dla samych siebie, bo wasze zachowanie się, wszystkie wasze przewyżczenia stanowią też dar dla innych. Jeśli kto mówi brzydkie słowa, zaraża nimi innych, a kto z brudnymi rękami przychodzi do stołu lub szkoły, oddziaływa w tym względzie i na innych. Przy wszystkim, co czyni, człowiek ogląda się, czy ma towarzystwo, a gdy ujrzy takiego, który tak czyni, jak on, uspakaja się.

Gdyby każdy człowiek wiedział, do jakiego stopnia jest królem, na którego patrzą inni i naśladują, zachowywałby się całkiem inaczej i schwyciłby berło swoje, by wyprowadzić ludzi z brudu i niesnasek. Spostrzeżliwycie też kiedy, jak już samo ziewanie nasze udziela się innym, iż naśladują nas całkiem bezwiednie? To tak, jakby liczne druty przewodzące wiodły od jednego człowieka do drugiego i wywoływały wymiany, nawet gdy tego wcale nie chcemy. Na to można przytoczyć dużo przykładów — atoli lepiej będzie, jeśli sami będziecie je obserwowali i wyciągali z nich korzyść dla siebie. W każdym razie jesteście stróżem twego brata, nawet jeśli nie zamianowano cię nim specjalnie. A możemy strzec skutecznie mego brata tylko wtedy, gdy wiemy, w czym nas może naśladować i jak zaraźliwe jest to, co przy nim czynimy i mówimy.

Fr. F.

A potem zgubienie w świątyni.

A później rozstanie.

A potem już bólów ból — gdy Jezus wydany, gdy wyparł się Go nawet Piotr. Na własne uszy słyszała, jak tłum ryczał — ukrzyżuj Go! Kogo? Jej Syna! Widziała Go, jak padał omdlały u słupa — a Ona bezradna. Widziała Go w cierniowej koronie — oto człowiek; robak, nie człowiek. Widziała, jak rzucili Mu krzyż na ramiona. Nie odstała Go. Popychana przez motłoch odbywała pierwszą na ziemi drogę krzyżową. Dopchała się w końcu do Jezusa. Padła na kolana i, zanosząc się na płaczu, jęczała — Jezu mój kochany!...

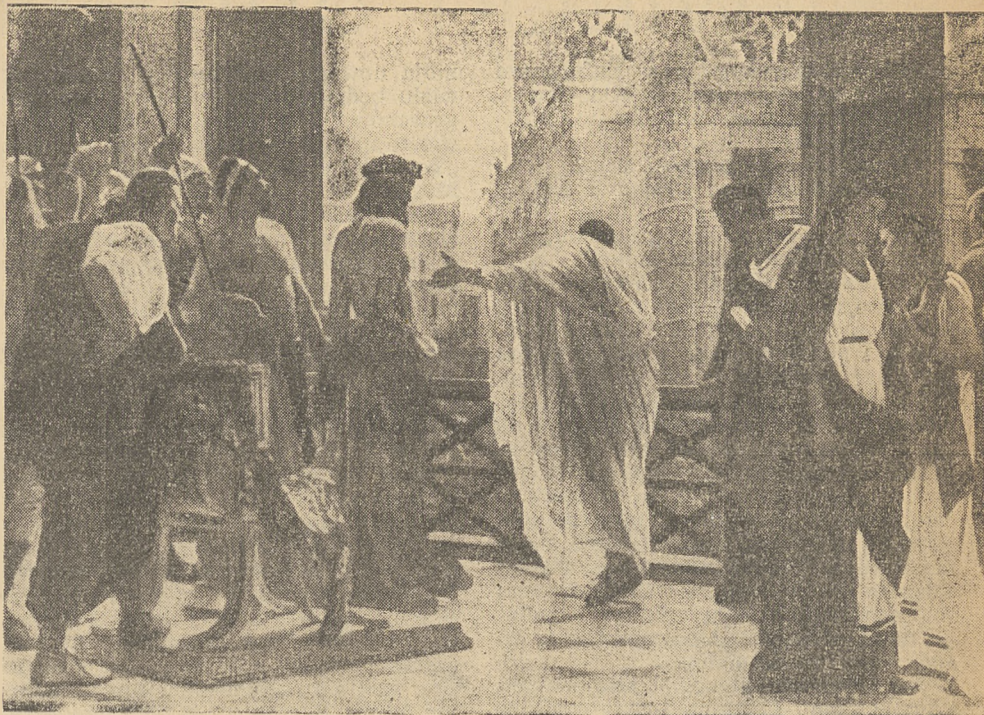
Jeśli Jezus wdzięcznie przyjął litość Weroniki, to co powiedział umiłowanej Matce! Jeżeli pocieszył litościwe kobiety jerozolimskie, to jakże piękne słowo znalazł dla Płaczącej Matki! Przytulił Ją pewnie do Swego Serca i powiedział o mężnej Judycie. I byłaby Maria wzięła krzyż Jezusa na swoje ramiona, żeby to raczej Ją ukrzyżowali, ale żołdak brutalnie Ją odepchnął. A Jezusa pociągłi dalej. I Maria szła w tłumie. I chyba po tej krzyżowej drodze rozsypały się wszystkie łzy Jej. Bo już pod krzyżem — mówi Ewangelia — tylko stała. Nie mówi — płakała, zanosząc się z bólu. Ale — stała. Obolała. Niema. Bo już i leż nie było, by płakać. Stała i patrzyła w gasnące oczy Syna. Czepiała się ich swym wzrokiem, aby jeszcze choć troszkę, choć chwilę na Nią patrzyły. A potem, gdy Jezus oddał ducha, Matka upadła bez czucia u stóp krzyża. Bo oto umarła cała Jej nadzieja, całe Jej życie. Skończyło się dla Niej wszystko. Nie miała już tu po co żyć.

A później, gdy myślała Ciało Syna, gdy wybierała z głowy Jego okrutne cierpień, zmywała Krew; gdy ze świętego oblicza zmywała płwocin, jakżeż smutnie musiały śpiewać żałobny tren Jeremiasza — o wy wszyscy, co przechodzicie drogą, chodźcie i zobaczcie, czy jest boleść jako boleść moja!...

A kiedy Jezusa złożyli w grobie, siedziała u drzwi grobowych.

A kiedy grób otoczono wojskiem, siedziała dalej, czujna, zapatrzona w grobowy kamień. I wtedy rozmyślała całe Jezusowe życie, każde Jego słowo. I to było pierwsze na ziemi rozmyślanie. I tak czeka zmartwychwstania. Tylko Ona jedna. Bo już tylko Ona jedna wierzyła w Jezusa. Od Niej zaczęła się wiara w Jezusa. I na Niej się kończyła. I taką już została w pamięci Kościoła. I nic w tym dziwnego.

Boć przypomnijmy sobie nasze dziecięce lata. Jaką lubimy naszą matkę? Kiedy zrobiła na nas największe wrażenie? Czy — gdy uczyła nas chodzić? Kiedy śpiewała kołysankę? Czy, gdy po długim niewidzeniu tuliła nas do serca i płakała srebrnymi łzami radości? Czy kiedy promieniała naszym szczęściem? — Nie. Najbardziej rysuje się w pamięci twarz matki, kiedy płakała z naszego powodu. Czarowny jest obraz uśmiechniętej matki. Ale najbardziej wzruszający jest widok matki cierpiącej dla swego dziecka. I dlatego Madonna Bolesna jest tak bliska człowieczemu sercu. Bo jest Matką naszego Pocieszenia. Bo chociaż cierpiała, choć z płaczem szła za Jezusem, to jednak Jezusa nie odstała, nie opuściła ani na minutę. Dlaczego? — Sprawiedliwy człowiek z wiary żyje — pisał Apostoł. Tak. Ta wielka Sprawiedliwa z wiary żyła. Uwierzyła słowu aniel-



Chrystus przed Sądem Piłata

NIEDZIELA PALMOWA

Znikły już śniegi, ustały mroźne wichry i śnieżne zamiecie, wiatr ciepły z południa powionął i zbudził ze snu ziemię. Ukazują się pierwsze oznaki wiosny. Zawisł już nasz w błękitach szary skowronek i dźwięczy nad głowami naszymi jak sygnaturki na wieży kościoła; dochodzi nas już słodka woń pierwszych rozkwitłych fiołków, ukrytych w trawie; pęcznieją paki drzew, na smukłych prętach łożyny i wierzyby ukazują się srebrne bazie...

Przez całą przyrodę idzie nie tylko radosne przeczucie wiosny, ale i zbliżającej się Wielkanocy — Święta Zmartwychwstania! Jeszcze tydzień, jeszcze parę dni, a zabrzmi wesołe: Alleluja!...

Bierzemy rozkwitłe gałązki wierzyby i niesiemy je do kościoła, aby z nimi w rękę wziąć udział w procesji palmowej. Rozbrzmiewają podczas niej — radosne hymny, mające nam przypomnieć chwalebny wjazd Jezusa do Jeruzalem.

Po trzechletnim nauczaniu zbliża się Zbawiciel nasz do tego miasta co już w chwili narodzenia nastawało na Jego życie, a potem — ilekroć pragnął mieszkańców jego zapoznać z nową nauką — odpychano Go, nienawidzono, podpatrywano i na życie Jego nastawiano, że ukrywać się musiał, bo nie miał przysłać jeszcze godzin, w której miał złożyć ofiarę z życia Ojcu swemu przedwiecznemu!...

skiemu, że królestwu Jezusa nie będzie końca. I była tego królestwa Służebnicą serdeczną.

Dziś patrzy na nas z niebiosów słodka i promienna. Bo jak ongiś Ona zdjęła cień ze skroni Syna, tak teraz Jezus ozdobił Jej czoło koroną z gwiazd dwunastu. I nadal stoi pod krzyżem.

X. L.

Podąża tam teraz, a podąża pośpiesznie, bowiem pilno Mu zbawić lud swój wybrany. Chce się jednak wpięć objawić, jako obiecany Mesjasz! Wszyscy mają w Nim poznać Zbawcę świata. Wjeżdża więc w ulice miasta triumfalnie, lecz nie na ognistym rumaku, jak dumny zwycięzca, ale pokornie — na niepozornej oślicy. A przecież tłumy wzdłuż drogi, którą przejeżdża — wznoszą na Jego cześć radosne okrzyki: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Hosanna, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokości!“... Gałązki oliwne, jako Królowi Pokoju — rzucają Mu na drogę i pod stopy Jego ściągają swoje szaty. Uwielbieniem napętnia ich widok Mistrza, który tyle dobrodziejstw świadczył ludziom w czasie swego nauczania. Nawet dzieci śpiewają Mu i chwalać Jego Imię!...

Faryzeusze tylko i uczeni pisma patrzą na to z nienawiścią i mówią Mu: „Czy słyszysz, co Ci wołają? Nałaj im, aby milczeli!“ A Zbawca, zwróciwszy na nich swoje dobrotliwe oczy i poznawszy fałsz ich i obłudę, rzekł im: „By ci milczeli, głosiłby kamienie moje chwałę!“...

Zawstydzeni odeszli, ale w zacieklej swej złości postanowili Go zgładzić!

To też w cichości i ukryciu rozpoczęli targi z Judaszem, aby im wydał swego Mistrza.

Oto co nam przypomina Niedziela Palmowa! Jest to radośniejszy przebłysk w czasie żałobnego rozważania męki Pańskiej. Poświęcone zaś kwiatne gałązki, któreśmy nieśli na procesji, przynosimy do domu i zatykamy za krzyżem, by nam przypominały krótki moment chwały Jezusa i uznania od ludzi tu na ziemi, zanim w mecie okrutnej wylał dla zbawienia naszego Krew swoją do ostatniej kropelki... EKA.

WIELKI CUD MIŁOŚCI

☉ Jezus w synagodze w Kafarnaum obiecał, to wypełnił w Wielki Czwartek wieczorem w wieczniku na Ostatniej Wieczerzy.

Wielkanoc była blisko i Żydzi jedli jak każdego roku od wyjścia z Egiptu baranka wielkanocnego. Także Jezus zeszedł się ze swoimi uczniami, aby spożyć baranka wielkanocnego. Było to po raz ostatni; bo teraz miał być ofiarowany jako prawdziwy baranek wielkanocny, którego paschalny baranek był tylko obrazem. Jednak zanim miał być zawiedziony na rzeź, ustanowił nowy, jedyny w swoim rodzaju sakrament. Na trzy sposoby okazuje on nam w tym sakramencie swoją bezgraniczną, przez wszystkie czasy trwającą miłość: odnawia stale i na wszystkich miejscach w niekrwawy sposób swą krwawą ofiarę na krzyżu; staje się w Komunii św. pokarmem naszej duszy; mieszka wśród nas w ziemskich namiotach aż do końca czasów, chociaż po dopełnieniu dzieła odkupienia uwielbiony wstąpił do nieba.

Jak Zbawiciel dopełnił swej obietnicy i ten sakrament ustanowił, to przedstawiają ewangelisci; pierwszy z nich, św. Mateusz (25, 20 i 26—28), opowiada: „A gdy był wieczór, siedział z dwunastu uczniami swoimi... A gdy oni wieczerali wzięli Jezus chleb, i błogosławił, i łamał i dawał uczniom swoim, i rzekł: Bierście i jedzcie: to jest ciało moje. A wzięwszy kielich, dzięki czynił, i dał im, rzekąc: Pijcie z tego wszyscy. Albowiem ta jest krew

moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana, na odpuszczenie grzechów.“ I polecił, aby jego uczniowie tę ucztę powtarzali, dodał bowiem: „To czyńcie na pamiątkę moją“ (Łuk. 22, 19).

Uczniowie byli do najwyższego stopnia zdziwieni, owszem, ze zdumienia jakby ogłuszeni, ponieważ po raz pierwszy uświadomili sobie, jaki cud mądrości Odkupiciela wymyśliła ażeby nam po wsze czasy swą miłość okazywać. Ażeby samego siebie uczynić stale trwającym pokarmem ofiarnym dla nas, wzywa jego miłość boską jego wszechmoc na pomoc i przemienia substancję chleba i wina w substancję jego Ciała i Krwi, podczas gdy postaci chleba i wina pozostają. „To przeistoczenie nie powinno się nam wydawać niemożliwe“, mówi św. Ambroży; „ów Bóg, który przy stworzeniu świata wszystko, co nie istniało, mógł z niczego uczynić, o wiele łatwiej będzie mógł to, co już było w coś przemienić. Bo jest czymś bardziej podziwu godnym, że Bóg stał się człowiekiem, nie porzucając istoty Bóstwa, niż że chleb przestał być chlebem i przemienił się w Ciało i wino przestało być winem i przemieniło się w Krew.

Ponieważ więc dla boskiej mocy było możliwe, że Syn Boży stał się człowiekiem, to o wiele łatwiej będzie możliwe, przemienić chleb i wino w Ciało i Krew Chrystusa, bo dla Boga nic nie jest niemożliwe“. I drugim razem mówi ten święty biskup: „Wielu przykła-

dami moglibyśmy wykazać, że chleb na Ostatniej Wieczerzy nie jest już, czym był z natury, lecz czym stał się z możliwości błogosławieństwa, dla udowodnienia, że błogosławieństwo silniejsze jest niż natura, ponieważ natura przez błogosławieństwo została zmieniona.

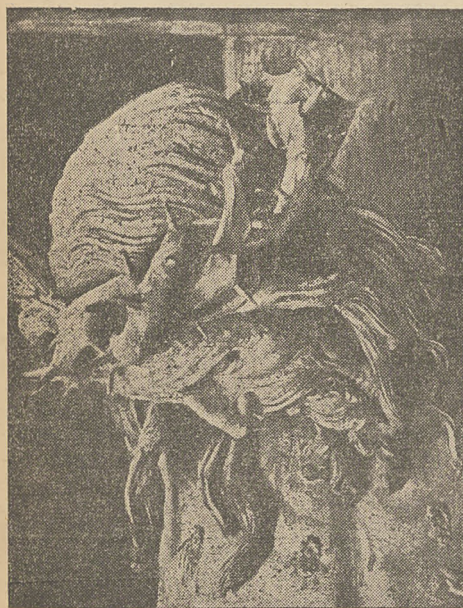
Gdy wtedy w synagodze w Kafarnaum Jezus powiedział, że swe Ciało da na pokarm i swą Krew na napój, to uczniom wiara w te słowa mogła nie być łatwa; bo nie mogli sobie wymyśleć, jakby to było możliwe spożywać Jezusa Ciało i Krew jako pokarm i napój. Ale uwierzyli jego słowu i zaufali jego mądrości i wszechmocy: „Słowa żywota wiecznego ty masz“, wyznali oni przez usta Piotra.

Najwyższa mądrość nie mogłaby tego dzieła stworzyć; także sama wszechmoc tego by nie zdołała; jest to wspólne dzieło Jezusa mądrości, wszechmocy i miłości. Ale jest to również — i tego nigdy nie zapominajmy! — cud bezgranicznej pokory Jezusa. W dawnych czasach żył pewien człowiek, który z prostego rolnika został królem. Rozkazał on, aby biedne szaty, które nosił jeszcze za pługiem, zostały zawieszane w sali tronowej jego zamku. Ludzie podziwiali taką pokorę — słusznie! Ale jak bardzo musimy podziwiać pokorę Chrystusa Króla który promienie swej boskiej wspaniałości pod niepozorną postacią chleba skrywa, aby w tej prostej odzieży między nami zamieszkać.

WI. N.

CHRYSTUS CIERPIĄCY W SZTUCE

Każda epoka na swój sposób, w zależności od czasowych upodobań i stylu przedstawiała cierpienia Chrystusa Pana.



Głowa Chrystusa w stylu gotyckim z 14 w.



Głowa Chrystusa w stylu renesansowym z 16 w.



Głowa Chrystusa w stylu barokowym z 17 w.

NOWY KOŚCIÓŁ W SOPOCIE

W Sopocie odbyła się uroczystość poświęcenia nowego kościoła pod wezwaniem św. Michała. Ludność miejscowa oddawna odczuwała brak świątyni, gdyż dotychczasowe dwa kościoły św. Jerzego i „Gwiazdy Morza“ nie wystarczały dla blisko 50 tys. mieszkańców. Kościół projektowany przez architekta Rembiszewskiego ma skła-

dać się z dwóch kondygnacji (kościół dolnego i górnego); narazie wzniesiona została tylko dolna kondygnacja mogąca pomieścić 2 tys. wiernych. Aktu poświęcenia świątyni dokonał ordynariusz gdański, wikariusz kapitułny ks. prałat Jan Cymbanowski w asyście duchowieństwa. Na uroczystość przybyły liczne rzesze wiernych z Sopotu i okolicy.

Wystawa poświęcona Mikołajowi Kopernikowi

W Toruniu otwarto wystawę objazdową poświęconą życiu i dziełom Mikołaja Kopernika, naszego wielkiego astronoma i uczonego. Wystawa została zorganizowana przez Stowarzyszenie Historyków Sztuki i Kultury. Na wystawie obejrzeć można reprodukcje dokumentów, dzieł, obrazy, wykresy i mapy.

WĘDROWNE GROBY

(Z opowiadań Dr Z. P.)

W pamiętnym dniu 29. X. 1944 roku zostaliśmy wszyscy Polacy zatrzymani w obozie Oświęcimskim i nie wysłano nas do pracy, jak zwykle, lecz dano nam cywilne ubrania (dotąd chodziliśmy w pasiakach) i odesłano w liczbie około 3-ch tysięcy do Birkenau (Brzezinki), a stąd po paru dniach do Oranienburga, Sachsenhausen. Tutaj zaczęło się rozdzielanie nas do różnych fabryk, stosownie do zapotrzebowania i znajomości rzemiosła.

Tych, którzy nie zgłosili się ochotniczo — pozostawiono na miejscu — i wkrótce stworzono t. zw. „Bahnzüge“, t. j. pociągi-warsztaty, mające być stałe na torach kolejowych i naprawiać wszelkie uszkodzenia po bombardowaniu.

Ja dostałem się do takiego pociągu, który nosił liczbę: „8 SS. Bahnzugbrigade“. Nie będę opowiadał gehenny, jaką przez 6 miesięcy przeżyłem, pozostając ustawicznie pod nalotami, przy czym gestapowcy uważali nas za integralną część pociągu i w chwili nalotu — zamykali nas kłamrami w wagonach, pozostawiając tylko na opiece boskiej. sami zaś uciekali od pociągu jak najdalej!...

Żywo jeden z wielu pozostaje mi w pamięci epizod, jaki miał miejsce na ziemi czeskiej, na stacji Janowice.

Zajechaliliśmy o godzinie 11-ej przed południem przy pięknej, słonecznej pogodzie, co dla nas nie było wcale szczęśliwą wróżbą, bowiem czas taki odpowiadał najlepiej nalotom. Ludność czeska, współczując, ofiarnie złożyła nam — po uzyskaniu zezwolenia komendanta pociągu — sporo żywności, jak chleba, kiełbasy, papierosów. Obawiając się jednak, że dary te nie dojdą do rąk naszych — osobiście nam do każdego wagonu dostarczyła, czyniąc to tak serdecznie, że u każdego z naszych widziałem łzy rozrzewnienia!

Po rozdaniu żywności, zostaliśmy znowu zamknięci na kłamry, w tem powstał naraz popłoch na stacji. Nasi hitlerowcy uciekają, tylko nas — starym zwyczajem — zostawiają na pastwę bomb.

Widząc chmurę nadlatujących samolotów, zaczynamy walić we drzwi i wołać otworzenie wagonów. Lecz nikt nie słyszy. Wszyscy uciekają.

Gdy pierwsza seria minęła — ponawiamy swe rozpaczliwe krzyki o wypuszczenie nas z ruchomych „grobów“! Lecz i tym razem bez skutku.

Zrozpaczeni wyłamujemy kraty w okienku i, nie bacząc już na nic, wypychamy jednego z naszych, by, wydostawszy się na swobodę ułatwić nam ucieczkę.

W chwili, gdy kolega otwiera drzwi — lotnicy po raz trzeci atakują. Nie zważając na nic, uciekamy spod zamknięcia: wolimy śmierć od kul ukrytych żandarmów niż spalenie się żywcem w zamkniętym wagonie!

Po wydostaniu się na zewnątrz, uciekam pod najbliższe drzewa, z dala od stacji rosnące. Na błoniu biegamy jak stado owiec, gdy samolot po raz czwarty obniża się nad nami, chcąc widocznie dokończyć żniwa dnia.

Nie pozostaje nam więc nic innego, jak zdejmować ze siebie marynarki i powiewać nimi na znak, że jesteśmy niewolnikami, a nie żołnierzami...

Widzimy, jak lotnik radziecki obniża maszynę do wysokości kilkuset metrów i... drżymy na samą myśl, że jeśli nas nie rozpozna — otworzy ogień, i... wyginie my wszyscy jak muchy... Lecz stało się inaczej: lotnik, gdy zobaczył nas, przesłał ręką pozdrowienie i odepierał, zostawiając nas w spokoju!...

Po tym naprawdę cudownym zajściu — ludność tamtejsza wbrew zakazowi miejscowego „Gestapo“, prześciga się

Rzeczy ciekawe z przyrody

CZY TYLKO PTAKI WĘDRUJĄ?

O wędrówkach ptaków mówi się i pisze często, lecz nie wielu spośród przeciętnych ludzi wie, w jak szerokim stopniu są rozpowszechnione wędrówki wśród ryb. Gdy więc nawet przyrodnikowi wspomnimy o rybach wędrownych, powie: „no cóż, łosoś, węgorz“... — bo o tym się częściej wspomina, ale nie przyjdzie mu na myśl, że tylko nieliczne wyjątki spośród ryb nie wędrują.

Niesłuchanie ciekawym momentem i dotychczas właściwie niewyjaśnionym, tak u ryb jak i ptaków, jest fakt powracania stalego do macierzystych tarłisk, miejsc rozrodu.

Doświadczenia nad znakowanym łososiem wykazały powroty w 100 procentach.

Obserwacje wędrówek ryb dają dobrane i długofalowe korzyści gospodarce; w szczególności 1) wyznaczenie miejsc tarłowych pozwala na ich ochronę, a więc ochronę zapasów ryb użytkowych; 2) wyznaczenie tras i dat wędrówek pozwala planowo uregulować rybołówstwo handlowe, tak by dawało maksymalny plon przy najmniejszych kosztach.

DLA KOBIET

Ognisko domowe

Ogniskiem domowym zwykliśmy nazywać całe nasze gospodarstwo, cały nasz dom wraz z najbliższymi członkami rodziny.

W dawnych czasach, kiedy jeszcze pogańskie panowały zwyczaje, w świątyniach palono ognie na cześć bogom. a kapłanki przeznaczone umyślnie do tej posługi, w dzień i w nocy obowiązane były podsycać ogień i czuwać, aby nigdy nie wygasł.

Nie żyjemy już w czasach pogańskich. W dzisiejszym zaś domu chrześcijańskim żar z serca matki pochodzący, winien na pierwszym miejscu boski rozpalic płomień i stale utrzymywać go w swej rodzinie. Ten płomień, to uczucie miłości i zgody rodzinnej, bez których to uczuć, żadna rodzina ostać się nie może podobnie jak budowla bez cementu.

Wielką rolę w rodzinie odgrywa matka. Matka to strażniczka ogniska domowego i rodzinnego, zamięłowania, ładu, pracowitości i chrześcijańskiej edukacji. Chrześcijańska kobieta, pełna prostoty, a jednak nakazująca sz-

znów w ofiarności dla nas, wiwatuje! Wieczorem odjeżdżamy z powrotem w głąb Niemiec na nowe trudy, na nowe niebezpieczeństwa!...

Przez cały czas tej ciężkiej służby frontowej odczuwaliśmy na sobie cudowną opiekę Matki Boskiej, do której też co rano i wieczór cała nasza załoga pociągu zanosila swe modły i o szczęśliwy powrót do ojczyzny błagała...

Jest to tylko drobny epizodzik jednego dnia! A ileż takich było w ciągu naszej sześciomiesięcznej służby — tułaczki?!?

(Podał E. K.)

„BAŁTYCKIE ZŁOTO“

Bursztyn jest bardzo złożoną mieszaniną związków organicznych, których głównym składnikiem jest skamieniała żywica drzew szpilkowych. Dziś bursztyn wydobywany bywa właściwie tylko w krajach południowego Bałtyku, gdzie np. „wczasowicze“ znajdują miłą rozrywkę w zbieraniu okrucich bursztynowych w piaskach nadmorskich. Barwa bursztynu jest dość różna, od jasno-żółtej do ciemno-czerwonej i brązowej — niekiedy spotyka się okazy barwy niebieskiej lub zielonej.

Z bursztynu wyrabia się paciorki szpilki, broszki, spinki, kłamry; pierścienie, bransolety, grzebyczki, oprawki itp. Do najsłynniejszych wyrobów należą: model okrętu wojennego ofiarowany Władysławowi IV przez Gdańszczan — rękojeść szpady carcy Katarzyny II oraz medalion Fryderyka III-go.

Gorsze gatunki bursztynu przerabia się przez stapianie i mieszanie z olejem lnianym i innymi domieszkami, na laki i pokosty, mające zastosowanie do krycia mebli.

cunek; uprzejma, oszczędna, pobożna, dobroczynna i cierpliwa. Dzieci rozumieją i słuchają każde ojcowskie spojrzenie ale spełniają chętniej każde polecenie matki bez pytania i bez odwołań; skromne, czyste, pracowite i pobożne. Nie darmo nazwano matkę „kapłanką ogniska domowego“. Dobra matka, stara się poznać swoje obowiązki i takowe sumiennie wypełniać, zdając sobie sprawę z tego, że każde państwo, każdy naród składa się z miast i wsi, a wsie i miasta zaludniają rodziny, rodziny zaś i duch w nich panujący w największej mierze zależy od niej — dobrej, cnotliwej i pobożnej matki. Wielkie ma zadanie do spełnienia każda kobieta. Żeby zaś wpływ matki był tym większy, żeby pod ciężarem trudów i obowiązków matka nie uadła, musi posiadać głęboką wiarę, prosząc Boga w codziennej modlitwie o wytrwanie w swoich obowiązkach, o siły do pracy i o błogosławieństwo dla niej i dla całego ogniska domowego.

Wiele matek nie docenia szczęścia posiadania ogniska domowego, a przecież nikt nie zaprzeczy, że jest to szczęściem prawdziwym mieć własny, choć najskromniejszy kąt, gdzie rodzice otoczeni ukochanymi dziećmi, nie wystawieni na krytykę obcych, szczerze serca przed sobą otworzyć mogą.

Żeby jednak móc oenić to szczęście, nie dosyć jest znaleźć mieszkanie większe lub mniejsze i powstawić do niego meble. Czegoś więcej tu potrzeba. Tak, jak ciało bez duszy martwe jest, tak samo i martwe przedmioty ożywia duch ludzki i zależnie od naszego postępowania dobro lub zło, szczęście lub nieszczęście zagości w naszych murach.

To też rozsądna i dobra matka tak urządzić potrafi tryb życia domowego, że każdy z poszczególnych członków rodziny, szczęśliwy czuć się będzie u jej ogniska i po skończonej pracy nie będzie szukał rozrywki poza domem. Bowiem nuda, jaka często panuje w domach rodzinnych, wypędza domowników do kina, kawiarni czy gdzie indziej, gdzie powoli serca stygną, a stygną nieraz na długo, a może i na zawsze.

Ład panujący w domu wpłynie bardzo dodatnio na usposobienie wewnętrzne całego otoczenia, zatem punktualność, porządek, dobry humor, godziwa rozrywka domowa, stale w domach naszych mieszkać powinny.

Do uprzyjemnienia życia rodzinnego przyczynić się bardzo może rozwijanie i pielęgnowanie u dzieci wrodzonych talentów do muzyki i śpiewu. W dzisiejszych czasach mamy wiele po miastach szkół umuzykalniających i muzycznych gdzie dzieci rozwijają w sobie talenty, pielęgnują śpiew i muzykę. Gorzej ta sprawa przedstawia się na wsiach, ale i tu wiele dzieci i młodzieży korzysta z prywatnej nauki śpiewu i muzyki, zwłaszcza w szkołach podstawowych, gdzie coraz częściej spotyka się nauczycieli śpiewu i muzyki, którzy swoją wytrwałą pracą rozwijają wśród ukochanej naszej młodzieży talenty, nieraz może głęboko ukryte, przypominające naszego Janka Muzykanta. Ile nieraz jest radości w domu, kiedy młodzież gra i śpiewa, spędzając razem z rodzicami i rodzeństwem niedzielne popołudnia czy wieczory wolne na wspólnej pogawędce, wspólnej rozrywce, której towarzyszy zawsze śpiew i muzyka.

Dobra matka już poprzecznie obmyśla sposoby rozrywek rodzinnych, zanim się wszyscy zbiorą w dzień świąteczny, aby je móc poddać zgromadzonemu, gdyby nie wiedzieli, jak czas przepędzić.

Jeśli w domach rodzinnych brak tego płomienia, brak wspólnego języka, brak serca matczynego i godziwej rozrywki, dom staje się bardzo często tylko hotelem, dokąd domownicy powracają jedynie na nocleg. To też nie dziwny się, gdy młode pokolenie, które nie zaznało nigdy ciepła domowego ogniska, nie potrafi w przyszłości rozniecić tego ogniska u siebie. Jeżeli rodzice, a zwłaszcza matki, pragną pa-trzyć znów na trwałość szczęścia małżeńskiego swoich dzieci, niech pamiętają o tym, że muszą dać tym dzieciom zawnazsua sposobność ogrzania się płomieniami ogniska domowego. Wszvstko to zależy od dobrych i cnotliwych matek.

CZYTANIE PISMA ŚW.



czytaniem niebezpieczeństw, jakie mogą wyniknąć na skutek wadliwego przekładu.

Wystarczy powołać się na stanowisko, jakie w

tym względzie zajęli dwaj papieże, to jest Leon XIII i Pius X.

Za pontyfikatu Leona XIII powstały w łonie Kościoła katolickiego towarzystwa, mające na celu rozpowszechnianie Pisma św., a w szczególności Ewangelii za pomocą dobrych i tanich wydawnictw. Wspomniany papież dekretem św. Kongregacji Odpustów z dnia 13 grudnia 1898 roku, udzielił szczególnych łask tym, którzy by się tej pobożnej praktyce oddawali. Pius X w czerwcu tego roku beatyfikowany, jeszcze jako patriarcha wenecki, gorliwie zajmował się rozpowszechnieniem Ewangelii (w ostatnich trzech miesiącach swych rządów w diecezji weneckiej kazał rozdać swym kosztem 5000 egzemplarzy nowego ludowego wydania Ewangelii). Wstąpiwszy na tron papieski, nie przestał w dalszym ciągu popierać wysiłków robionych w tym kierunku.

Rozpowszechnienie czytania Pisma św., szczególnie Nowego Testamentu wśród naszej inteligencji byłoby bardzo ważną sprawą, której by warto więcej wysiłków i zachodów poświęcić. Na to jednak, żeby czytanie Pisma św. prawdziwą korzyść przyniosło, powinno się odbywać zawsze z dobrym komentarzem w rękę. Tylko bowiem w tym razie można dokładnie zrozumieć znaczenie tekstu świętego, gdy się ma przed oczyma dokładne objaśnienie zarówno środowiska historycznego, w którym rzecz się dzieje, jak i właściwości języków oryginalnych.

W języku polskim istnieją dwa wydania współczesne Nowego Testamentu, a mianowicie tanie wydanie OO. Jezuitów i ks. Eugeniusza Dąbrowskiego.

Ks. J. Kruszyński

Wiadomości.

WYSTAWA POŚWIĘCONA OLTARZOWI WITA STWOSZA W LENINGRADZIE

Wystawa poświęcona ołtarzowi mariackiemu Wita Stwosza otwarta została ostatnio w sali biblioteki Akademii Sztuki ZSRR w Leningradzie. Wystawa obejmuje około 100 barwnych reprodukcji poszczególnych fragmentów oraz całego ołtarza.

ZABYTKOWE ORGANY TORUŃSKIE

Organy w kościele Najsw. Maryji Panny w Toruniu stanowią zabytek sztuki, dzięki bogatym rzeźbom barokowym. Są to misterne kolumny, postacie, arabeski, wszystko rzeźbione w masywnym drzewie dębowym. Mechanizm organowy zbudował w latach 1601 do 1609 mistrz Jan Helwigken z toruńskiego Nowego Miasta. Ozdoby organów są dziełem jednego z bezimiennych toruńskich snycerzy.

Kościół od samego początku nie zabraniał czytania Pisma św. Pierwsze ograniczenia zostały wydane dopiero w XII wieku na skutek szerzących się herezji. Heretycy, nie rozumiejąc słów Pisma św., opierali swoje błędy na tekstach, czyli zdaniach, wyjętych z Ksiąg św. Jest to rzecz całkiem dla wszystkich zrozumiała, że Księgi św. pisane w języku obcym i zamierzchłej przeszłości, nie zawsze mogą być zrozumiałe, zwłaszcza o ile przekład nie jest dokładny. Ludzie nauki, którzy mogą czytać Pismo św. w językach oryginalnych, to jest w hebrajskim, greckim, a nawet w łacińskim, nie doznają żadnych przeszkód w czytaniu. Uważa się, że skoro znają te języki, są pod względem naukowym tak przygotowani, że bez obawy mogą czytać. Poza tym mogą bez żadnych ograniczeń czytać ci wszyscy, co mają wykształcenie teologiczne, a więc kapłani, zarówno jak i świeccy którym nie jest obca nauka teologii. Co się tyczy czytania w języku potocznym, to jest rodzimym, istnieją następujące uwagi i zastrzeżenia. Przekład Pisma św. musi być wierny i potwierdzony przez Kościół. Wydania, to jest druki winny być zaopatrzone w aprobatę biskupią i powinny być objaśnione w komentarzu, czyli przypiskach, te zdania i słowa, które przez swoją starożytność są nie jasne i zrozumiałe.

Gdy chodzi o czytanie, należy odróżnić Stary Testament od Nowego. Stary Testament jest trudniejszy, ponieważ tam istnieją różne opisy, wymagające obszernego objaśnienia. Całkiem inaczej przedstawia się rzecz z Nowym Testamentem. O ile Nowy Testament jest w wydaniu katolickim, to znaczy posiada potwierdzenie władzy duchownej i ma w przypiskach choć króciutkie objaśnienia, może się znaleźć w rękach każdego katolika. Leon XIII dekretem, wydanym w roku 1897, zniósł dawne ograniczenia i pozwolił wiernym czytać Pismo św.

Trudno przytaczać cały szereg dowodów, jak bardzo sobie Kościół życzy, aby wierni jaknajbardziej poznawali Pismo św. w wydaniu katolickim, w szczególności Nowy Testament, a jeszcze bardziej Ewangelie. Chcąc te wszystkie dowody zestawzić trzeba by sięgnąć pierwszych czasów chrześcijaństwa, przebiec dzieła Ojców przytoczyć nawet tych papieży, którzy ograniczenia w czytaniu Pisma św. wprowadzili, a którzy nie omieszkali nigdy zaznaczyć, że czytanie Pisma św. w dobrym duchu uważają za bardzo pożyteczne, a jeśli je ograniczają, to dlatego tylko, iż w danych warunkach obawiają się bardziej związanych z

Każda więc matka odczuje sercem, jakich sposobów użyć należy aby zawnazsua gotować przyszłość pogodną dla siebie i najbliższych. Tymi prostymi sposobami, to przede wszystkim wyraz twarzą stale pogodny i staranie o zadowolenie drugich. Resztę podyktuje serce.

Marian Jamrozik

ZEGARMISTRZ BUZIKIEWICZ

W oczach ludzi z miasteczka zegarmistrz Buzikiewicz uchodził za dziwaka. Oczywiście, w zwykłym języku nazywało to się bzikiem. Kręcono przystem kółeczko na czole, aby znaczenie słówka wypadło dosadniej. Hm, ludzie z miasteczka nie omijali nigdy sposobności, która zresztą dość często się zdarzała, aby się uśmieć z kogoś serdecznie.

Okno wystawowe zegarmistrza Buzikiewicza było bez zarzutu. Zegar z głową murzynka, odwracającego po ciesznie oczy w takt wahadła — tam i nazad, tam i nazad, stał od wielu miesięcy na swoim miejscu. (Przed oknem nie gromadziły się już dzieci, bo napatrzyły się murzynkowi dowoli). Był tu też zegar z kukułką, za którym, w równiutkim rzędzie, od najmniejszego do największego, cztery budziki wskazywały tak samo równiutko jedną i tę samą godzinę. Dwa białe ptaszki z porcelany o złożonych dzióbkach patrzyły nieruchomo przed siebie, a kilka łańcuszków i tanich broszek podwajało się w wąskim zwierciadle, ustawionym z boku. Za wystawą często błakał się jakiś żywy ptak, skaczący z zegara na zegar.

To, że zegarmistrz hodował ptaki, nie dziwiło znów tak bardzo nikogo. Tylko — co też ten Buzikiewicz z tymi ptakami wyrabiał! I znów pukano palcem w czoło.

Zaś zegarmistrz mało z ludźmi gadał całym jego światem były zegarki

i ptaki, zwłaszcza ptaki, które jak utrzymywała żona przedkładał podobno nad — własne dzieci. Wysłuchiwał cierpliwie codziennych białdań żony, brzmiałych z małymi zmianami mniej więcej tak:

— Z żoną nie porozmawiasz, a z tym, brudzącym mi wszędzie paskudstwem, gadasz cały dzień.

Zegarmistrz się dziwił:

— Cały dzień?

— A może nie? Pewnie nie wiesz, co ludzie o tobie mówią. Więc ci powiem: Wariat! Wariat!

— A mnie to co obchodzi? — śmiał się zegarmistrz.

— Jak to co? Czy to przyjemnie być wariatem? Już by był czas, abyś się trochę opamiętał. Nie żal ci pieniędzy na żarcie dla tych piszczków? Lepiej byś kupił pończochy Antolce — chodzą w jednej parze na zmianę z Kubusiem.

— Ano, trzeba by kupić — przyświadczał zgodnie.

— Kupić — przedrześniała go — ale za co?

— Może sprzedam zegarek...

— Już ty sprzedasz! Z twoją wymową! Przecież ty do ludzi ust nie otwierasz! Wiem, to wszystko przez te ptaszyska! Człowieku, co ci się stało? Przecież za „kawalerki“ nie widziałam u ciebie ani jednego ptaka!!!

— Tyś była moim ptaszkiem — odpowiadał zegarmistrz figlarnie a chytrze, że zdaniem tym zamknie na parę godzin żonie usta.

„Ptaszek“, odchodząc, spoglądał przelotnie do lustra — mój Boże, przekwitła oto już i zwiędła, chuda była teraz jak tyka, co przy jej wysokości nie było wdzięczne. Przytem ta grubą szyją — nie należała do kobiet, które długo w jesieni są jeszcze ładne.

No tak — czworo dzieci, małe mieszkanie, w którym dzieciarnia zawsze wszystko przewracała do „góry nogami, mycie naczyń, obieranie kartofli, zmiatanie, gotowanie chodzenie po sprawunki no i Pawelek, najmłodszy, który ma taką dziwnie dużą głowę i mimo że mu już na piąty roczek idzie, nie jeszcze nie mówi, ciągle trzymając się jej fartucha — więc w takich warunkach nie chce się nawet myśleć o pielęgnacji. Może zresztą, gdyby nie ten kamienny schodek przed domem — o mało że już śladu nie nosił od ciągłego wysiadkiwania zegarmis-

trzowej — można ją tu było ujrzeć o każdej porze dnia. Tu obierała kartofle, szyla, lub też siedziała beczynn timer, wpatrzona w Rynek, z milczącym Pawelkiem uwieszonym u fartucha. Tak było szczególnie od czasu, odkąd zegarmistrz chętniej gadał z ptakami niż z ludźmi. Tylko że — jeszcze i wtedy był spokój, zegarmistrzowa łagodna, rozmawiająca w duchu ze sobą lub przechodzącymi znajomymi. Zegarmistrz w tym czasie siedział sobie jeszcze cichutko wpatrzony we wnętrze reperowanych zegarków, gwiżdżąc na przemian z trzepocącym się nad jego ramionami, ptactwem.

Piekło zaczęło się od tego dnia, kiedy akuszerka zawarła bliższą znajomość z zegarmistrzową. Ta okropna baba przybyła przed kilku miesiącami do miasteczka i nie wiadomo dlaczego, właśnie zegarmistrzową upatrzyła sobie na przyjaciółkę.

Akuszerka była mała i drobna, co nie przeszkadzało temu, iż mieściło się w niej dużo złości. Wnet ją uznano za największą plotkarkę, jaka kiedykolwiek mieszkała w miasteczku.

Podlotki, kryjące się ze swymi początkującymi flirtami w cień kasztanów zdobiących smutne uliczki, z drżeniem przechodziły obok akuszerki, badając przestraszonymi oczyma jej złe oczy — wie już, czy nie? Akuszerka zawsze wiedziała wszystko.

— Tak, tak — mówiła akuszerka do zegarmistrzowej — tak, tak. Taki mąż, jak pani, to żaden mąż. Złamał pani życie. O, złamał!

Rozmawiały już dość długo. Zegarmistrzowa siedziała na schodku, akuszerka stała obok, nie spiesząc się odejść, aczkolwiek co chwila zapewniała, że spieszy jej się ogromnie.

— Moja pani, któż to widział pozwalać na takie rzeczy, jak ptaki! Żeby to mój mąż — już ja bym mu dała to znów, ptaki w domu! A żona to co, a dzieci to co? no, moja pani!

— Tak się pani zdaje. Z mężem też trzeba postępować, jak z człowiekiem.

— O, to właśnie, to właśnie! Tu panią mam! Moja złota pani zegarmistrzowo, mów pani „jak z człowiekiem“, zgadzam się, ale niech „ten człowiek“ będzie bez bzika!

— No, moja pani, a gdzież to pani i kiedy zauważyła tego bzika?

— Kiedy! Toż wszyscy o tym... Tylko pani jedna ślepa... To nawet trochę dziwne, aby żona nie wiedziała, że mąż z ptakami się — całuje!

Strzał padł. I to celny. Zegarmistrzowa oblała się gorącym rumieńcem — do tego doszło, że musi się teraz wstydić swego męża! Zdołała tylko wyszeptać: „moja pani, moja pani“ i — uciekła ze schodka.

Dla zegarmistrza rozpoczęło się ciężkie życie. Żona stała się jędzą, dzieci poczęły sztydzić. A przecież jak to jest z tym całowaniem, żonie wytłumaczył — ptaki, obłaskawione, wydziobywały mu z ust okruszyny chleba i że to znów nie żadna zbrodnia.

Żona wszakże nie dała się przekonać w żaden sposób.

— Wszystko jedno, prawda czy nie prawda, ty te ptaki wyrzucić musisz!

2 TYSIĄCE JĘZYKÓW ŚWIATA

Na całym świecie istnieje około 2—3 tysięcy języków żywych. Język rosyjski jest językiem macierzystym 100 milionów ludzi, ale językiem tym na całym świecie posługuje się 250 milionów ludzi. Językiem angielskim może się porozumieć 540 milionów ludzi, chińskim 500 milionów, arabskim 200 milionów itd. Ale są języki, którymi posługuje się zaledwie kilka tysięcy ludzi. Na przykład w Afryce spotykamy języki murzyńskie, których używają mieszkańcy dwóch sąsiednich wiosek a nawzajem się nie rozumieją.

Ludzie mówią różnymi językami, bo tym kształtują i zmieniają różne warunki życiowe. Na samym tylko Śląsku możemy stwierdzić, że innego słowa na określenie pewnej rzeczy używa góral a innego użyje mieszkaniec np. Katowic. A języki się wciąż zmieniają: jedne zamierają, a drugie się tworzą. Językiem martwym jest łacina, używana w liturgii kościelnej i w medycynie. Język starosłowiański jest jeszcze używany w liturgii kościelnej, m. in. także w Rumunii.

Przetłumaczenie Pisma św. na języki ludów pierwotnych stanowi dla misjonarzy nadzwyczaj trudne zadanie. Dla wielu ludów misjonarze tłumaczyli całe partie Biblii podwójnie, w dwojaki sposób, ponieważ kobiety i mężczyźni tego samego plemienia mają własny odmienny sposób porozumiewania się. Są ludzie posiadający wybitne zdolności językowe. Żył np. Włoch, który opanował 70 języków. Było wielu misjonarzy-poliglotów, władających wieloma językami.

Wszystkie języki mają swoją wartość, wszystkie są piękne, o ile tylko treść słowa mówionego jest piękna i dobra.

Wielki Piątek

godz. 19

BAZYLICA KATEDRALNA

PIEŚNI

WIELKOPOSTNE
U GROBU PANSKIEGO

w wykonaniu

WŁOCŁAWSKIEGO
CHÓRU KATEDRALNEGO

Dyryguje X. Prof. Tadeusz Guzenda.

Gallus, ks. Gruberski, Gomulka, Haydn, Lassus, Martini, Mitterer, ks. Moczyński, Nanini, ks. Olszewski, Palestrina, Pękiel, Verdi, Vittoria.

Św. Leon

(11 kwietnia)

Obrany papieżem w 440 roku po śmierci Sykstusa. Czasy dla kościoła nie były łatwe i dlatego Opatrzność dała papieża nie przeciętnego. Wszystkim przyświecał czystością serca, zdrowym rozsądkiem, odwagą i piękną mową.

Kiedy wódz Hunów, Attyla, wyruszył na splądrowanie znacznej części Europy, na podbój Rzymu, święty papież wyszedł w szatach papieskich naprzeciw najeźdźcy; powstrzymał go od dalszego pochodu i w ten sposób Rzym uratował przed zniszczeniem.

W czasie głoszenia błędów religijnych przez Nestoriusza zwołał św. Leon sobór do Chalcedonu (k. Konstantynopola) na który przyjechało 630 biskupów. Po zatwierdzeniu przez papieża uchwał soborowych, biskupi jednogłośnie zawołali: „Piotr przez Leona mówi! to jest wiara katolicka, to jest wyznanie apostołskie, tak my wszyscy wierzymy!”

A kiedy król Wandalów Genzeryk oblegał Rzym, papież czynił starania aby lud ubogi miał co jeść i doprowadził do tego, że ogólny dobrobyt z czasem się podniósł.



— Nie wyrzucę!
— Zobaczymy!
— Zobaczymy.
— Ty stary ośle!
— Ty kochana żono! Powiedz mi, czemuż ci te ptaszęta tak wadzą. Nie od dziś fruwały po mieszkaniu i było dobrze. Co ci się więc teraz stało?
— Bo cię ludzie zrobili wariatem!
— Niech sobie robią! Czy ja się wtrącam do jakichkolwiek ludzkich spraw? Niech mnie więc pozostawia w spokoju! — Zegarmistrz uniósł się pierwszy raz, od czasu ich wspólnego pożycia.
— Wyrzucisz ptaki?
— Nie!
— Zobaczymy!
— Zobaczymy! — posłuszny zwykle mąż, tu — nie ustąpił.
— Przyniosę sobie jeszcze jednego, wiesz, dzięcioła!

Dziś wybrał się zegarmistrz na plebanie. Trzeba było zajrzeć do wnętrza starego, ogromnego zegara, który wskazywał dwunastą a bił czwartą i zabierać przytym obiecane dziecięta.

Proboszcz zegarmistrza lubił (właśnie za te ptaki) nie więc dziwnego, że zabawił na plebanii dość długo, został nawet na obiedzie. I wracał teraz wolno do domu, ociągając się, nie go wszak tak milego nie czekało. W kapeluszu niósł dziecięta, gmerającego się pociesznie.

No, no, kochasiu, nie podryguj, zaraz ci się przykre więzienie skończy. Rozwiniesz sobie skrzydełka trzymał



Wybudował wiele kościołów i klasztorów, szpitali i przytułków.

Historia nadała mu przydomek: „Wielki“, a na soborach nazywano go: „filarem i niewzruszoną opoką prawdy.

Towarzystwo Naukowe KUL.

W bieżącym miesiącu odbyło się w auli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego walne zebranie Towarzystwa Naukowego KUL na którym dokonano bilansu z działalności Towarzystwa w ubiegłym roku. Obszerne sprawozdanie odczytał v-przewodniczący Towarzystwa Prof. Dr A. Wojtkowski. Sprawozdanie wskazało na wielkie zasługi Towarzystwa kładzione na polu szerzenia kultury chrześcijańskiej.

cię w klatce nie będę, tylko swoboda, rozumiesz, kochasiu, swoboda. Zaznamisz się ze sroką mówię ci, pierwszorzędną złodziejka, lecz nadzwyczaj miły ptak. I ze szpakiem i czyżkiem no i nieufną kawką, a jest i młoda sówka, przesiadująca cały dzień w kacie, no i dwa wróble, najgorsze z całej mej kochanej bandy. Tak, tak. Otośmy już w domu.

W domu — pustka. Nie, martwa cisza. Co się stało? Czemuż go ptaki nie witają chóralnym wrzaskiem, jak zwykle? Co? Nie ma ani — jednego? Rany boskie, gdzie ptaki, gdzie ptaki?

W gorączkowym poszukiwaniu zaglądał pod meble, wybiegł do kuchni, obiegł cały dom wokoło, by znów wrócić do swego małego kąca — pracowni.

Usiadł zgnębiony na krześle — więc jednak żona spełniła swą groźbę — ale gdzie dała te biedne ptaszęta? Co się z nimi stało? Ach, nie był jeszcze w szopce na drzewo.

Wieczorem zegarmistrzowa, wróciwszy z nad rzeki z dziećmi gdzie plukała bieliznę, mocno naraz zaniepokojona, szukała męża tak jak on szukał ptaków. (Z chwilą kiedy uczyniła owo zło, cała jej zawziętość znikła, górę zaś wzięły wyrzuty). Tak samo jak on, poszła wreszcie do szopki.

Tak, owszem, znalazła tam męża. Wisiął na swoim pasku od spodni, ucieszony do haka nad drzwiami, dotykając końcami butów (tych biednych o stu latach butów) paczki, gdzie leżały jego nieżywe ptaszęta.

Towarzystwo Naukowe posiadając 3 wydziały: Nauk Społecznych, Filologiczno-histeryczny i Teologiczno-kanoniczny rozwinęło daleko idącą działalność kulturalną uzewnętrznioną przez referaty szeroko dyskutowane, przez wydawnictwa i powszechne wykłady uniwersyteckie itp.

Jeszcze bardziej rozgałęzioną działalność pod względem tematu i ilości prowadził wydział Nauk Społecznych pod przewodnictwem prof. dr Z. Papierkowskiego. Wydział Historyczno-Filologiczny, którego przewodniczącym był śp. prof. dr Leon Białkowski.

Wydano w ubiegłym okresie trzy prace tj.: Ks. dr A. Petrani: „Kolegium Duchowne w Petersburgu“, Ks. J. Rybczyka: „Zezwolenie rodziców przy małżeństwie nieletnich dzieci“ i Ks. dr J. Pastuszki: Roczники Filozoficzne tom II i III.

Przy Towarzystwie Naukowym KUL istnieje także Komisja Encyklopedii Katolickiej i Komisja do Badań historycznych nad Żywotem Świętego Stanisława B-pa.

W skład nowego zarządu Towarzystwa wchodzi: ks. prof. dr J. Iwanicki Rektor KUL — jako przewodniczący, prof. dr A. Wojtkowski, v-przewodniczący i członkowie: ks. prof. dr J. Pastuszka, ks. prof. D. Żywczyński i prof. dr Łoś. (R. K.)

Mieć dziecko, a być matką — są to dwie odrębne rzeczy, które nie u wszystkich kobiet idą w parze.

Zdrowiej i korzystniej dla kobiety jest porodzić i wychować dziecko, aniżeli go się pozbyć mordując je w łonie.

ŚWIĄTYNIE POZNANIA

Nakładem tygodnika poznańskiego „Głos Katolicki“ ukazał się ostatnio przewodnik pt. „Zabytkowe kościoły Poznania“, pióra zasłużonego krajoznawcy wielkopolskiego red. Adama Dubowskiego. Na 88 stronach tej bogato ilustrowanej książeczki autor opisuje 17 najstarszych i najbardziej zabytkowych spośród kilkudziesięciu świątyń Poznania. Najwięcej miejsca autor poświęcił katedrze poznańskiej pod wezwaniem św. Piotra i Pawła.

GOSPODYNI uczciwa lat 40, poszukuje pracy. Zna gospodarstwo wiejskie z pszczelarstwem oraz posiada znajomość gotowania. Zgłoszenia do Adm. „Ładu Bożego“.

ORGANISTA wykwalifikowany, żonaty, poszukuje posady. Zgłoszenia przysyłać na adres: Kazimierz Kotłowski, Koneck, pow. Aleksandrów Kujawski.

PRZYJMĘ od zaraz na probostwie wszelkie prace z zakresu ogrodnictwa, rolnictwa, zakrystii oprócz tylko pracy przy koniach. Zgłoszenia do Administracji „Ładu Bożego“.

Wydawca: Włocławska Kuria Diecezjalna

Redaktor: Ks. Stanisław Piotrowski

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Waryńskiego 4. Tel. 16-49.

Zamówienia na prenumeratę i kolportaż parafialny przyjmuje P. P. K. „Ruch“ Bydgoszcz, ul. Armii Czerwonej 6. Konto PKO. VI-231/119. Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalnie BZG. Zakład nr 17, Włocławek, Waryńskiego 4. BZG. Zakład nr 17, Włocławek, Waryńskiego 4. Papier druk. sat. 60 gr. kl. VII, format 61x86 Nr zam. 443-4.3.52-E-3-15402-25.000

Druk ukończono 1. 4. 52